Rok IV. Nr. 116

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 3/4 października 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Führer przemawiał w Berlinie.

Tegoroczne zamiary wojskowe na Wschodzie.

„W tej wojnie nie będą wyniszczone narody aryjskie, lecz zginą żydzi".

Berlin, 1 października. W ramach wielkiej manifestacji partji narodowo-socjalistycznej Führer zainaugurował w dniu wczorajszym w Berlinie wielką doroczną socjalną akcję pomocy zimowej. W tradycyjnem miejscu zgromadzeń w Berlinie, w olbrzymim gmachu Pałacu Sportowego, w obecności więcej niż 10.000 rzeszy słuchaczy Führer wygłosił przemówienie. Wśród obecnych prócz wysokich dygnitarzy armji niemieckiej oraz wysokich osobistości życia państwowego i politycznego znajdowała się wielka liczba sióstr miłosierdzia Niemieckiego Czerwonego Krzyża oraz rannych żołnierzy, przebywających obecnie w berlińskich szpitalach.

Mowę zawierającą silne akcenty polityczne transmitowały prawie wszystkie rozgłośnie europejskie. Dano tem samem sposobność wielu miljonom słuchaczy usłyszenia z ust najbardziej powołanych przemówienia pełnego siły i optymizmu, poświęconego obszernemu przeglądowi najważniejszych zagadnień natury wojskowej i politycznej związanej z obecną fazą wojny.

Po powitaniu przez ministra Rzeszy dra Goebbelsa, który manifestację tę zagaił uczczeniem niezwykłych ofiar w czasie zmagań wojennych dobrowolnie przez wszystkich Niemców poniesionych, na mównicę wstąpił Führer.

Gdy przebrzmiały serdeczne owacje, któremi powitali go obecni, Führer rozpoczął mowę. Spontaniczne owacje zgromadzonych przerywały ją co chwila. Führer powiedział m. in.:

„Mija już obecnie rok, gdy mogłem po raz ostatni z tego miejsca przemawiać. Mój czas jest niestety o wiele bardziej ograniczony, niż czas, którym dysponują przeciwnicy. Oczywiście, kto całemi tygodniami może jeździć po świecie w białej, jedwabnej koszuli i z szerokiem sombrero na głowie, lub też w innym stroju, ten oczywiście ma okazje do częstszego zajmowania się przemówieniami. Ja w tym czasie zajmowałem się czynem. Działałem.

Bo czemże są wobec tego nasze sukcesy? Gdybyśmy się bowiem posunęli naprzód o tysiąc kilometrów, to przecież to jest zgoła niczem, tylko „wybitnem niepowodzeniem". Albo gdyśmy naprzykład w przeciągu ostatnich paru miesięcy dotarli do Donu — wszak wogóle tylko w ciągu tych niewielu miesięcy można prowadzić wojnę w Bolszewji — albo poza Don lub gdy idąc wdół Donu stanęliśmy nad Wołgą, gdy uderzamy na Stalingrad, które to miasto z całą pewnością zdobędziemy, na czem Panowie możecie polegać — to wszystko jest niczem w oczach naszych przeciwników.

Nasza ofensywa na Kaukaz jest również prawie tak samo bez znaczenia, jak i zajęcie Ukrainy, zdobycie węgla donieckiego, zagarnięcie 65—70 procent rosyjskiego żelaza, udostępnienie Niemcom zarówno praktycznie i całej Europie największego obszaru zbożowego świata i zabezpieczenie kaukaskich źródeł naftowych. A więc to wszystko jest niczem.

Jeżeli natomiast awangarda kanadyjska z przylepionym małym ogoneczkiem angielskim raczyła przybyć pod Dieppe i tam — trudno powiedzieć inaczej — jak tylko z wielką biedą zdołała się utrzymać przez 9 godzin, aby potem ulec ostatecznemu zniszczeniu, otóż to uważają za „znak, pokrzepiający ducha i podziwu godny, znak niewyczerpanej i zwycięskiej siły, właściwej imperjum brytyjskiemu".

Cóż znaczy wobec tego lotnictwo nasze, albo nasza piechota? Czem jest nasza broń pancerna? Czemże są wyczyny naszych pionierów, naszych saperów kolejowych, czemże są gigantyczne nasze urządzenia komunikacyjne, które udostępniają i wprost odbudowują w ciągu niewielu — rzec można miesięcy — pół kontynentu?

A więc to wszystko jest niczem! A nasze łodzie podwodne oczywiście również są niczem...

Przecież one już w 1939 roku były niczem, albowiem już wówczas wystąpił Churchil, twierdząc: „Mogę zakomunikować radosną wiadomość, że niebezpieczeństwo łodzi podwodnych należy uważać za ostatecznie zażegnane". Ale nie. Przepraszam — to zdaje się nie był Churchill, ale Duff Cooper. Ale każdy z tych szwadronerów usiłuje szarżować lepiej od drugiego i dlatego też niema nic łatwiejszego, jak pomylić się co do osoby. Jednem słowem już wówczas zniszczyli to oni więcej łodzi podwodnych, aniżeliśmy ich wogóle posiadali!

Żeśmy ich wypędzili z Bałkanów, żeśmy opanowali Grecję i zajęli Kretę, żeśmy ich odrzucili na terenie Afryki północnej — to wszystko, jak już powiedziałem, jest niczem. Jeżeli natomiast gdziekolwiek choćby tylko kilku ludzi wysadzą na ląd, ażeby obezwładnić jeden z naszych samotnych posterunków, to wówczas to są czyny, to są dzieła.

Kto w ten sposób myśli, ten nigdy nie zdoła pojąć naszej wiary. Jeśli jednak Anglicy istotnie w to wierzą, w takim razie trzeba się tylko obawiać o ich zdrowy rozsądek.

Prócz tych „czynów" posiadają oni oczywiście jeszcze w zanadrzu pewną nadzieję na przyszłość. Oni mówią: „Drugi front będzie miał jeszcze miejsce. On już się zbliża! Niemcy uważajcie! Zawróćcie"! Myśmy natomiast nie uważali i nie zawrócili, tylko spokojnie maszerowali dalej. Tem samem nie chcę powiedzieć, że nie przygotowujemy się na ewentualność drugiego frontu. Jeżeli pan Churchill obecnie powiada: „Niechaj Niemcy w swej trwodze głowią się nad tem teraz, gdzie i kiedy on nastąpi" — to mogę śmiało powiedzieć:

„Panie Churchill, strachu nigdy mi pan jeszcze nie napędził".

Ma pan przecież rację, my musimy się głowić, gdyż mając do czynienia z poważnym przeciwnikiem, mógłbym sobie mniej-więcej obliczyć, gdzie z jego strony nastąpi atak. Mając jednak do czynienia z tak zdziecinniałymi pod względem wojskowym ludźmi, nigdy nie można oczywiście wiedzieć, gdzie oni zaatakują, gdyż stać ich na najbardziej zwarjowane posunięcia.

Czy pan Churchill postąpił zręcznie i mądrze z wojskowego punktu widzenia, wybierając to pierwsze miejsce, gdzie stworzyć chciał drugi front — co do tego nawet w Anglji, to jest bądź co bądź znamienne — zdania są podzielone. Ja w każdym razie mogę go zapewnić:

bez względu na to, gdzie on wybierze sobie następne miejsce, to będzie mógł mówić o szczęściu, jeśli utrzyma się na lądzie przez 9 godzin.

Mojem zdaniem naród niemiecki przeżył w roku 1942 najcięższe doświadczenie, zgotowane mu przez los. Była to mianowicie zima 1941/42 roku. Śmiem powiedzieć, że w ciągu owej zimy naród niemiecki, w szczególności zaś jego armje, doświadczone zostały przez Opatrzność. Nic gorszego nie może nas spotkać i napewno nie spotka. Pokonanie przez nas tej zimy, utrzymanie frontów niemieckich i ponowne przystąpienie do ofensywy wczesnem latem dowodzi, o czem jestem przekonany, że Opatrzność była zadowolona z narodu niemieckiego.

Była to bardzo ciężka i bardzo twarda próba;

o tem wszyscy wiemy i mimo to ten bardzo ciężki okres nietylko przetrwaliśmy, lecz nawet zdołaliśmy z całym spokojem uporządkować i na nowo sformować dywizje ofensywne, oddziały zmotoryzowane i broni pancernej, przeznaczone do rozpoczęcia dalszej ofensywy. A również ta ofensywa ma przebieg zupełnie inny, aniżeli to wyobrażali sobie nasi przeciwnicy. Lecz nie jest to też wcale koniecznem, abyśmy właśnie postępowali według ich recepty, gdyż dotychczas wszystkie właśnie tego rodzaju recepty odniosły badzo mały skutek.

Uważam, że spoglądając wstecz, możemy być zadowoleni z trzech lat leżących już poza nami.

Wytyczyliśmy sobie bardzo trzeźwe cele odważnie tam, gdzie musiały być one odważne, przemyślane tam; gdzie można je było przemyśleć, często rozważne tam, gdzie mieliśmy czas, a ostrożne wtedy, kiedy sądziliśmy, że za wszelką cenę powinniśmy być ostrożni. **Lecz byliśmy również bardzo śmiali w tych wypadkach, w których jedynie śmiałość doprowadzić mogła do celu.**

Na rok obecny ułożyliśmy sobie plan działania zupełnie prosty.

Po pierwsze: utrzymać za wszelką cenę to, co musi być utrzymane, to znaczy spokojnie pozwolić na to, by przeciwnik nacierał ile tylko zechce tam, gdzie my sami nie mamy zamiaru następować i trzymać się z żelazną wytrwałością, czekając kto pierwszy się zmęczy.

Po drugie: Koniecznie tam przystąpić do ataku, gdzie atak bezwarunkowo jest konieczny. Cel przytem jest zupełnie jasny: **zniszczenie prawego ramienia tego międzynarodowego sprzysiężenia, kapitalizmu, plutokracji i bolszewizmu, stanowiącego niebezpieczeństwo, jakie kiedykolwiek zawisło nad Europą, a przeciwko któremu przed rokiem mieliśmy wystąpić.** Postawiliśmy sobie przytem pewne cele: mogę je tutaj krótko i w zasadniczych słowach wymienić, ażeby wszystkim uświadomić to, czego dokonaliśmy w przeciągu tych niewielu miesięcy.

Pierwszym celem było zabezpieczenie naszej dominującej pozycji nad morzem Czarnem i ostateczne oczyszczenie półwyspu Krymu.

Dwie bitwy służyły temu celowi: **bitwa o Kercz i bitwa o Sewastopol.** Gdyby nasi przecwnicy — a o tem już mogę śmiało mówić — w ciągu tych trzech lat wojny tylko jeden jedyny taki sukces osiągnęli, to wówczas wogóle nie chcieliby z nikim rozmawiać, gdyż wówczas nie znajdowaliby się już na ziemi, lecz unosiliby się w obłokach, pyszni własną zarozumiałością.

Gdyśmy więc te sprawy uporządkowali, zdało się nam rzeczą konieczną

usunięcie wrzodu, który utworzył się nad Wołchowem.

Przecięliśmy go, a przeciwnik został zniszczony, bądź też wzięty do niewoli.

Zkolei stanęliśmy przed następnem zadaniem: było niem **przygotowanie przełamania w kierunku Donu.** W międzyczasie przeciwnik zdecydował się na wielką ofenzywę, polegającą na przełamaniu się od Charkowa aż do brzegów Donu. Miało to na celu złamanie naszego całego południowego frontu. Zapewne pamiętacie, z jakim entuzjazmem śledzili wówczas nasi przeciwnicy przebieg tych operacyj. **Zakończyły się one jednak w toku trzech bitew zupełnem zniszczeniem przeszło 75 dywizyj sowieckich.**

Po tych operacjach przystąpiliśmy do wielkiej ofensywy.

Celem jej było:

po **pierwsze:** odebranie przeciwnikowi jego ostanich wielkich i rozległych obszarów,

po **drugie:** odebranie mu jego reszty węgla koksującego,

po **trzecie:** zbliżenie się do jego źródeł naftowych, zdobycie ich, względnie też conajmniej ich odcięcie,

po czwarte: atak prowadzony miał być dalej aż do odcięcia jego ostatniej i zarazem największej arterji komunikacyjnej — Wołgi. W tym momencie jako cel dalszych operacyj wyznaczono teren położony pomiędzy łukiem Donu i Wołgi, a jako miejscowość określono Stalingrad — bynajmniej nie dlatego, że miasto to nosi imię Stalina, — bo jest to rzeczą obojętną — lecz decydującą rolę odgrywał tu fakt, że **jest to punkt posiadający ważne pod względem strategicznym znaczenie i ponieważ zdawaliśmy sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że z chwilą sparaliżowania Dniepru, Donu i Wołgi, tych ważnych dla Rosji Sowieckiej arteryj komunikacyjnych nastąpiłyby takie same, albo jeszcze bardziej brzemienne w skutki konsekwencje, jak gdyby Niemcy zostały nagle pozbawione Renu, Łaby, Odry bądź i Dunaju.**

Dla należytego zrozumienia tego faktu należy sobie uprzytomnić, że na Wołdze

tej olbrzymiej rzece w okresie sześciu miesięcy przewozi się około 30 miljonów ton towaru. Stanowi to tyle, ile przewozi się na Renie w okresie całego roku.

Transporty na Wołdze są już obecnie odcięte i to od dłuższego czasu. Zajęcie samego Stalingradu, które bezwzględnie nastąpi — pogłębi i wzmocni jeszcze bardziej tę żelazną zaporę utworzoną na Wołdze. Proszę mi wierzyć, możecie być co do tego zupełnie przekonani, że żadna siła ludzka nie zdoła nas odsunąć od tego miejsca.

Jeżeli chodzi o dalsze zakreślone plany, to Panowie wybaczą, ale w obecnej chwili nie będę jeszcze o nich mówił, ponieważ chodzi tutaj o zamierzenia, które w chwili obecnej znajdują się jeszcze w stadjum realizacji. Wystarczające jest to, co na ten temat mówi sam pan Churchill. Przyjdzie jednakowoż taka chwila, w której naród niemiecki uzyska zupełnie jasny obraz zakreślonych planami zamierzeń. **Mogę jednak już dzisiaj powiedzieć, że najbliższem zadaniem jest oczywiście zorganizowanie tych gigantycznych obszarów, przez nas zajętych.** Nie zależało nam jednak bynajmniej na tem tylko, aby przebyć tyle a tyle tysięcy kilometrów. Zależało nam jedynie na zabezpieczeniu tych olbrzymich przestrzeni, aby służyły one w celu wyżywienia naszych narodów, aby zabezpieczyć potrzebne na msurowce, a w dalszym ciągu, aby utrzymać je w celu służenia całej Europie.

W tym celu należało przedewszystkiem uporządkować kwestje komunikacji. W dziedzinie tej również Anglicy uzyskali pewne sukcesy i naprzykład **wybudowali kolej z Egiptu do Tobruku, która nam obecnie oddaje nadzwyczajne usługi.** Oni zdołali się jednak uporać z tem względnie szybko. Jakież to jednak ma znaczenie w porównaniu z kolejami, które musimy budować i to nie poto, aby służyły one bolszewikom, ale aby służyły one nam samym.

Założyliśmy, bądź też zakładamy dziesiątki tysięcy i ponad dziesiątki tysięcy kilometrów linij kolejowych.

Zawdzięczamy to przedewszystkiem pilności, dzielności i poświęceniu wielu dziesiątków tysięcy żołnierzy niemieckch, saperów kolejowych, członków organzacji Todta i innych organizacji, jak np. Służbie Pracy Rzeszy itd. Olbrzymia ta sieć komunikacyjna, która w większości została już dzisiaj przestawiona na normalnotorową i obecnie służy celom wytyczonym przez dowództwo niemieckie, była uprzednio zupełnie zniszczona. **Pobudowano na niej nie setki, lecz tysiące mostów, usunięto wszystkie przeszkody i stworzono na nowo przejścia. Dokonano tego wszystkiego zaledwie w ciągu niewielu miesięcy, względnie braki te zostaną zlikwidowane w ciągu najbliższych tygodni.**

Na podstawie tego możecie teraz jasno zrozumieć, jeżeli po stronie naszych przeciwników znajdą się ludzie, którzy powiedzą: „Dlaczego zatrzymali się oni tak nagle?“ Na pytanie to mogę dać odpowiedź: „Jesteśmy zbyt ostrożni. Nie mówimy nigdy, że pobiegniemy do Benghasi, aby następnie musieć biec z powrotem, lecz zatrzymujemy się zawsze tak długo, aż zorganizujemy i doprowadzimy do porządku dowóz. Jest rzeczą zupełnie naturalną, iż nie mogą zrozumieć tego ludzie, którzy są niedostatecznie przygotowani pod względem wojskowym. Nie mogą oni także uzyskać żadnych sukcesów. **Wszyscy jednakowoż ludzie, którzy posiadają jakąkolwiek wiedzę wojskową, muszą przyznać, że to, co zdołaliśmy uzyskać pod względem terenowym w ciągu niewielu miesięcy, nie ma odpowiednika na przestrzeni całej historji świata.**

Porządki, jakie przeprowadzamy, nie ograniczają się jednak tylko do zakresu spraw komunikacyjnych.

Musimy również budować drogi.

„Błogosławiony kraj proletarjatu i chłopów“ nie posiada żadnych dróg, lecz jedynie fragmenty. Pierwsze drogi, o potężnych naprawdę rozmiarach zostały zbudowane dopiero teraz dzięki naszej organizacji. Na niektórych obszarach drogi muszą być zakładane przez błota, które dawniej uważano za nie do przebycia.

Mówiono jednakowoż: „Rosjanie zdołali je przebywać“. To jest prawda. Przebywał je jednak człowiek bagien, a nie żaden Europejczyk. Musimy więc przyznać, że posuwanie się naprzód po tych błotach jest dla nas trochę trudniejsze, aniżeli dla tego narodu, urodzonego wśród błot.

Ponadto organizujemy również i rolnictwo.

Teren ten bowiem dla nas ma być udostępniony, a sprawa nie przedstawia się znowu tak prosto, gdyż chodzi tutaj nietylko o to, by siano i zbierano żniwo, lecz również by praca ta przynosiła owoce, by produkty te poprzez bezkresne obszary dostarczyć do kolei, celem ich załadowania. Wreszcie niektóre dziedziny tej gospodarki wogóle trzeba przestawić. Tysiące traktorów, które zostały uszkodzone albo też usunięte, trzeba bądź to naprawić, bądź też zastąpić innemi środkami. I mogę powiedzieć tylko jedno:

to, czego tutaj dokonano, jest wprost niesłychane.

Podczas gdy na wschodzie wre walka na froncie, niewiele kilometrów za nią ci sami żołnierze pracują z sierpem i kosą, uprawiają znowu pola, a tuż za nimi nadchodzą już pierwsi wysłannicy naszych organizacyj rolniczych.

A jeżeli wtedy taki głupiec, bo nie mogę się wprost inaczej wyrazić, jak dajmy na to Duff Cooper, Eden, lub inny, człowiek tego pokroju mówi: „Tak, to było właśnie wielkim błędem, iż Niemcy dotarli aż. do Ukrainy, lub też do obszaru kubańskiego“, to przekonają się jeszcze naocznie, czy to było błędem, żeśmy weszli na te tereny rodzące pszenicę. Cały ubiegły rok był rokiem walki; nastąpiła potem okropna zima, a obecnie znowu walczymy, lecz

już w przyszłym roku obszar ten będzie zorganizowany zgoła inaczej.

I proszę mi wierzyć, że jeżeli chodzi o uporządkowanie czegoś, to my się na tem znamy.

Wreszcie pozostaje jeszcze organizacja gospodarki ogólnej, którą trzeba uruchomić jako całość.

Trzeba uruchomić tysiące zakładów, fabryk, młynów itd., gdyż narazie wszystko jest zniszczone.

Pozostaje wreszcie **dziedzina górnictwa.** Tu również wiele jest do zrobienia, przyczem na pierwszy plan wysuwa się **wytwarzanie energji elektrycznej.** I znowu powtórzyć mogę tylko jedno: gdyby Panowie mogli widzieć, w jaki sposób się tam pracuje i czego się tam dokonuje, jak my zgodnie z zakreślonym terminem dokładnie wiemy, że w danym dniu wykończony zostanie taki zakład, a w takim znowu miesiącu doprowadzony zostanie prąd, oraz, że w tym terminie tyle ton węgla zostanie wydobytych itd. — **my już nie musimy przewozić węgla z Rzeszy na wschód, gdyż wybudujemy tam nawet własne zakłady przemysłowe** — wtedy zrozumielibyście, iż również w takim czasie, w jakim napozór nic się nie dzieje, dokonuje się niesłychanych wysiłków.

Do tego dochodzi jeszcze

wyswobodzenie ludności od zmory bolszewickiej potęgi,

która jeszcze obecnie trzyma tam miljony ludzi w takiej trwodze, a nawet — jak możemy śmiało powiedzieć — w takim strachu, o jakim w Niemczech, czy w innych krajach ludzie nie mają nawet wyobrażenia. To wszystko musi być stopniowo zlikwidowane i to wszystko z pewnością zlikwidujemy. Już obecnie na olbrzymich obszarach wszystka

ludność garnie się miljonami do współpracy z nami, a na innych terytorjach ludność wstąpiła w nasze szeregi i walczy po naszej stronie.

Olbrzymie rezultaty tej akcji, przeprowadzonej na miarę tytanów, mogłem jedynie naszkicować w kilku krótkich zdaniach. Zajmując stanowiska obronne na północy Europy, na zachodzie i na wszystkich innych frontach wypełniamy tem samem jeden z podstawowych warunków, zmierzających podczas obecnej wojny do organizacji Europy i do uzyskania zwycięstwa.

Wiecie przecież o tem, że nasi przeciwnicy nieprzerwanie dokonują samych tylko „cudów“. Niema żadnego czołgu wybudowanego przez nich, któryby nie zasługiwał na miano „najlepszego na świecie“. Niema takiego samolotu, któryby w ich mniemaniu nie zasługiwał na to samo określenie. Jeżeli zbudują jakieś tam działo, ot, takie sobie prościutkie działo, to wówczas jest to dla nich ta jedyna armata, najbardziej godna podziwu ze wszystkich armat całego świata.

Albo: wyrabiają nowy karabin maszynowy lub nowy pistolet automatyczny, oczywiście i ten pistolet jest również najlepszym. Mówią, że nowy pistolet „Sten“, to wogóle szczyt wynalazków całego świata. A jeżeli się przypatrzy bliżej takim gratom, to wówczas można tylko tyle powiedzieć, że żaden z żołnierzy niemieckich nie dostałby takiego sprzętu do ręki. W swem mniemaniu przewyższają nas oni o całe niebo: Przewyższają nas pod względem niezrównanych generałów, przewyższają pod względem dzielności pojedynczych żołnierzy. Każdy Anglik bezwzględnie zmierzyłby swoje siły z trzema Niemcami, a jednak historja świata zaksięguje prawdziwych wielkich bohaterów obecnej wojny na naszym koncie.

A historja ta uwzględni przy tem jedynie zasady sprawiedliwości i prawdy.

Do tego dochodzi po naszej stronie dalsza rozbudowa naszych przymierzy, współpraca z naszymi sprzymierzeńcami, na czele z naszym najstarszym sojusznikiem — Włochami:

Walczymy ramię przy ramieniu nietylko na jednym froncie, lecz już na całym szeregu frontów. I dobrze, że tak się stało. Albowiem fakt ten dowodzi, że **wszelkie nadzieje naszych przeciwników, którzy sądzą, że zdołają rozluźnić ten związek, polegają na szaleństwie.** Obaj wiemy doskonale, coby się stało z naszemi krajami, a zresztą dowiadujemy się o tem również z idjotycznych i pozbawionych wszelkiego namysłu określenia celów przez naszych przeciwników, jakby się ukształtował los narodu niemieckiego i włoskiego, ba, jakby się ukształtował los całego kontynentu europejskiego, o ileby tamtemu światu udało się sięgnąć po zwycięstwo.

Jeżeli dzisiaj twierdzą: „No tak, naturalnie, my obejmiemy wtenczas obronę Europy przed bolszewizmem“ — to ja ze swej strony znam tylko tę oto odpowiedź:

„Niech tylko Anglja uważa, ażeby była w stanie bronić się sama przed bolszewizmem“. My nie potrzebujemy żadnej obrony ze strony Wielkiej Brytanji. Zwyciężyliśmy bolszewizm na wewnątrz, zwyciężymy go również na zewnątrz!

Daliśmy już na to dowody! Jeżeli natomiast w pewnym kraju arcybiskupi anglikańscy celebrują msze święte, przyczem na stopniach ołtarzy widnieje z jednej strony znak bolszewizmu, a na drugiej znak ich kraju, to przyszłość takiego kraju widzę w czarnych barwach. Wiemy doskonale, do czego takie rzeczy doprowadzają.

Zresztą Anglicy jeszcze się tego doczekają. Może pewnego dnia los ukarze ich w ten sam sposób, jak kiedyś karał dawne Niemcy, kiedy one były jeszcze przekonane o możliwościach paktowania z tego rodzaju ludźmi.

Niemcy i Włochy tak samo, jak Hiszpanja i cały szereg innych narodów europejskich jak Węgry, Rumunja itd. uporały się z temi problemami już ostatecznie. Czy jednak tamtemu drugiemu światu również się uda uporać z nimi, to dopiero wykaże obecna wojna.

Natomiast tamten drugi świat może być przekonany o tem, że z nami się nie upora.

Patrząc na wszystkich naszych sprzymierzeńców oraz na tych, którzy walczą u naszego boku, jeżeli patrzymy na Rumunów i Węgrów, na Chorwatów i Słowaków, a przedewszystkiem na Finów na północy i na Hiszpanję, to śmiało możemy powiedzieć:

Jest to już dzisiaj prawdziwa krucjata Europy.

Dochodzą do tego jeszcze ochotnicy i legiony poszczególnych państw europejskich. A więc rzeczywiście Europa się tutaj spotkała zupełnie tak samo, jak za dawnych czasów, w obliczu niebezpieczeństwa Hunnów albo najazdów mongolskich.

Od czasu, gdy po raz ostatni przemawiałem z tego miejsca, przystąpiła do tej wojny również i Japonja. Rzecz zrozumiała, że i ona dotychczas odniosła same tylko „klęski“. Generałowie japońscy oczywiście są niczem w porównaniu z niedościgłymi pod względem dzielności i sławy bohaterami Anglji lub Ameryki. O, Mac Arthur naprzykład, to generał! Ale jak wygląda obok niego taki malutki Japończyk? Tylko jedno: ci Japończycy tak sobie w międzyczasie zajęli Hongkong i opanowali Singapoore, wzięli w posiadanie Filipiny, siedzą na Nowej Gwinei i napewno zajmą całą tę wyspę. Obsadzili również Jawę i Sumatrę. Jest to jednakowoż niczem w porównaniu z bezmiarem zwycięstw wywalczonych tam przez Anglję i Amerykę. Z bezmiarem bitew i potyczek morskich, jakich jeszcze świat dotąd nie widział. Roosevelt natomiast powiada: „Co do tego, to proszę panów, nie mogę zająć żadnego stanowiska, no i wogóle ani jednego słowa nie mogę powiedzieć. Wogóle nie chcę wyrazić się o tem albo nawet podać bliższych szczegółów“.

My znamy tego rodzaju bohaterów aż zanadto!

Obejmujące cały świat przymierze zjednoczyło nietylko golców, lecz wszystkie te narody, które walczą za honor i przyzwoitość i są zdecydowane skończyć z tą najpodlejszą koalicją, jaką kiedykolwiek widział świat.

W związku z tem chciałbym raz jeszcze wymienić nasze łodzie podwodne.

Sukcesy ich od roku 1939, dzięki poparciu heroicznych wysiłków eskadr lotnictwa, wzrosły z miesiąca na miesiąc. A teraz oświadczają nasi przeciwnicy: „Dysponujemy niesamowitemi środkami obronnemi, wykombinowaliśmy nowe metody, umysł brytyjski i amerykański wynalazł całkiem nowe maszyny, zapomocą których zdołamy opanować niebezpieczeństwo“. Niech mi wolno będzie powiedzieć tylko to: **„Umysł niemiecki również nie śpi!“**

Narazie nasze łodzie podwodne przewyższyły daleko wszelkie dawniejsze wyczyny. A mogę zapewnić, że pod tym względem i w przyszłości nic się nie zmieni. Pozostaniemy nieprzerwanie a jour. Dotychczas w każdym bądź razie zjawiliśmy się na polu walki z bronią która przewyższała broń przeciwnika. Tak pozostanie również w przyszłości. Jeżeli oceniamy rezultat ogólny, to możemy tylko stwierdzić, że i ostatnie miesiące tego roku były pełne sukcesów. Tak pozostanie i nadal.

Wprawdzie oprócz drugiego frontu mają jeszcze inny środek. Człowiek, który wynalazł wojnę bombową przeciw niewinnej ludności cywilnej, oświadczył, że w przyszłości wojna bombowa przeciw Rzeszy wzmocni się znacznie.

Chciałbym wobec tego powiedzieć tylko jedno: „że w maju roku 1940 pan Churchill wypuścił pierwsze bomby przeciw niemieckiej ludności cywilnej. Ostrzegałem go wówczas i to prawie przez 4 miesiące. Daremnie. Potem nastąpiło uderzenie z naszej strony. Przeprowadziliśmy je tak gruntownie, że pan Churchill nagle zaczął jęczeć i starał się objaśnić, że to przecież barbarzyństwo, że to okropne... No i że... Anglja by się zemściła. Dziwne jest, że człowiek, który te wszystkie sprawy ma na swem sumieniu — nie licząc już podżegacza wojennego Roosevelta — człowiek, który ponosi odpowiedzialność za wszystko, ośmielił się charakteryzować siebie jako niewinnego. Dziś znów prowadzi wojnę w ten sposób. Ale i tym razem nadejdzie godzina, w której damy odpowiedź. Oby wówczas obaj ci winni obecnej wojny i ich żydzi za kulisami nie zaczynali znów skomleć i jęczeć, jeśli okaże się, że koniec dla Anglji będzie straszniejszy od początku.

W dniu 1 września 1939 roku na pamiętnem posiedzeniu Reichstagu powiedziałem dwie rzeczy:

po pierwsze: **skoro już zmuszono nas do tej wojny, żadna siła broni lub też czas nie zdoła nas zwyciężyć;**

po drugie: **jeżeli żydostwo zdecyduje się na rozpętanie międzynarodowej wojny światowej, celem wyniszczenia aryjskich narodów Europy, wówczas wcale nie będą wyniszczone aryjskie te narody, lecz zginie żydostwo.**

Wyrafinowani mężowie zaufania obłąkanego mieszkańca Białego Domu dotarli wreszcie do swego celu. Jeden naród po drugim wciągnęli do wojny: W równym jednak stopniu fala antyżydowska przewalała się od narodu do narodu. Powędruje ona dalej, obejmując państwo za państwem. **A każde państwo wstępujące do obecnej wojny wyjdzie z niej jako państwo antyżydowskie.** Swego czasu żydzi również na terenie Niemiec śmiali się z moich proroctw. Nie wiem, czy również dzisiaj się jeszcze śmieją. Albo czy już oduczyli się śmiać. I dzisiaj mogę tylko zapewnić: wszędzie się oduczą śmiać. Również i te moje proroctwa ziszczą się.

A to jest pewne ponad wszelką wątpliwość: **żadne państwo burżuazyjne nie przeżyje obecnej wojny:** wcześniej czy później, każdy musi zdecydować się na swój kolor. O tem mogą być przekonani również ci, którzy gdziekolwiek w ukryciu jako ostatnie szczątki przeszłości pocieszają się nadzieją, że gadaniem lub malkontenctwem mogą sobie zabezpieczyć nowy świt swego świata klasowego. Panowie ci znajdą się w obliczu gorzkiej katastrofy. Historja świata usunie ich na bok tak, jakby ich wogóle nigdy nie było!

Przy sposobności jednak nie ominę w tej chwili twierdzenia, że **każdego sabotażystę zniszczymy bezlitośnie.** Dopiero przed kilku tygodniami jedna z gazet angielskich, przeżywając jasną godzinę, pisała bardzo trafnie, że nikt nie powinien śmiać się z niem. akcji pomocy zimowej, bo przecież fakt to znany: jeżeli w Anglji ktokolwiek się wzbogaca kosztem drugiego człowieka, to otrzymuje on (o ile uda się go złapać) zapewne kilka godzin nauki, albo w najgorszym wypadku skazuje się go na parę tygodni, albo parę miesięcy więzienia. Żyje on sobie wtedy lepiej, aniżeli jakikolwiek z żołnierzy na froncie: w Niemczech jest inaczej. **Ktokolwiek obciąży swe sumienie wobec społeczeństwa, kopie sobie tem samem poprostu własny grób.** Owa gazeta angielska ma rację. W czasie kiedy najlepsi synowie naszego narodu muszą walczyć na froncie i tam poświęcają swe życie — w takim czasie niema miejsca dla zbrodniarzy i nicponiów.

Kto się wzbogaca dobrami przeznaczonemi dla żołnierzy, ten musi się liczyć z tem, że usunie się go bezlitośnie.

Kto wzbogaca się rzeczami, jakie tylu biednych ludzi składa w ofierze żołnierzom, ten nie może spodziewać się jakiejkolwiek łaski. Każdy powinien wiedzieć, że to, co daje, wychodzi na pożytek tym, którzy na to zasługują i dla których ofiary te są przeznaczone.

A przedwszystkiem niech żaden, bez przestępców zawodowych, nie mówi sobie, że zdoła się uratować na czas wojny przez popełnienie jakiegoś nowego wykroczenia. Będziemy dbali o to, aby nietylko człowiek uczciwy ewentualnie znalazł możliwość umierania na froncie, ale postaramy się, ażeby przestępca i łajdak siedzący w domu za żadną cenę nie przeżył okresu obecnej wojny.

Przeciwnicy nasi niech prowadzą obecną wojnę tak długo, jak tylko będą w stanie walczyć. To, co my możemy uczynić celem przysporzenia im klęski — napewno uczynimy! Jest rzeczą niemożliwą i wykluczoną zgóry, aby nas kiedykolwiek pokonali.

Niemcy i sprzymierzone z niemi państwa, owe młode i rozkwitające narody, ujęte w związki prawdziwych państw narodowych, odniosą wiekopomne zwycięstwo.

We wrześniu aljanci stracili przeszło miljon ton.

Bilans działań wojennych na morzu. — Dalsze wielkie straty bolszewików na froncie wschodnim.

Berlin, 2 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 1 października:**

W rejonie Kaukazu trwają zacięte walki o silnie umocnione pozycje wyżynne.

W Stalingradzie oddziały ofensywne, wspierane przez eskadry lotnictwa, kilkoma klinami wdarły się dalej w północną część miasta. Znaczne sowieckie siły piechoty i czołgów, atakujące północną pozycję ryglową, odrzucono w przeciwnatarciu wśród ciękich krwawych strat bolszewików i zniszczono 98 czołgów, w większej części produkcji angielskiej i amerykańskiej.

W walkach tych pewien korpus pancerny odznaczył się ponownie nadzwyczaj dzielną postawą. Korpus ten już w ostatnich dniach sierpnia szybkim wypadem od Donu aż do Wołgi zamknął ruch na tej rzece, przerwał połączenie ze Stalingradu na północ w rejonie na zachód od Wołgi i w ten sposób stworzył warunki dla ataku na sam Stalingrad. W długotygodniowych najcięższych walkach obronnych, walcząc ze znacznie przewyższającemi siłami sowieckiemi, zdołał on utrzymać tę ważną pozycję ryglową.

Lotnictwo niemieckie za dnia i w nocy atakowało leżące na zapleczu sowieckie linje kolejowe na obszarze dolnego i środkowego biegu Wołgi, oraz w rejonie Moskwy.

Na północny-zachód od Woroneża bolszewicy podczas bezskutecznych ataków utracili na odcinku pewnej dywizji 25 czołgów.

Pod Rżewem niemieckie operacje ofensywne, mimo zaciętego oporu bolszewików, doprowadziły do lokalnego polepszenia pozycyj. Ogniem artyleryjskim i atakami lotniczemi rozbito skupienia bolszewików tak, że nie mogli już oni przystąpić wcale do zamierzonych ataków. Na nieprzebytych terenach leśnych, na zapleczu środkowego odcinka frontu, oddziały niemieckie i węgierskie spędziły i zniszczyły silne bandy. Przy nieznacznych własnych stratach, bolszewicy stracili 1.026 zabitych, 1.218 jeńców, oraz większą ilość ciężkiej i lekkiej broni.

Na północnym odcinku frontu okrążono znaczne siły sowieckie i odparto kontrataki, podjęte celem odsieczy.

W Egipcie oddziały niemiecko-włoskiej armji pancernej odrzuciły atak brytyjski, rozpoczęty po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem. Zniszczono przytem pewną liczbę czołgów i wzięto do niewoli 200 jeńców.

W zatoce Sueskiej samoloty bojowe uszkodziły ciężko wielki statek handlowy.

Podczas dziennych wypadów pojedynczych bombowców brytyjskich w kierunku wybrzeża Kanału La Manche i podczas nocnych lotów nękających w obrębie morza Północnego, strącono cztery samoloty nieprzyjacielskie.

Samoloty niemieckie bombardowały w ciągu dnia urządzenia kolejowe oraz zakłady przemysłu wojennego, jak również objekty wojskowe w kilku miejscowościach na terenie Anglji południowej i południowo-wschodniej.

Przed ujściem rzeki Orinoko, w rejonie morskim koło Freetown, w pobliżu Nowej Funlandji oraz na środkowej połaci Atlantyku północnego niemieckie łodzie podwodne zatopiły 12 statków handlowych, łącznej pojemności 54.000 ton.

Tem samem niemieckie łodzie podwodne zatopiły w ciągu miesiąca września 126 statków, łącznej pojemności 769.200 ton i przekroczyły uzyskany w maju 1942 roku rekordowy wynik jednego miesiąca. Dalsze 14 statków handlowych uszkodzono torpedami.

W walce z aljancką marynarką wojenną siły morskie nad- i podwodne zatopiły 6 kontrtorpedowców, 2 krążowniki pomocnicze i 3 ścigacze. Uszkodzono trzy kontrtorpedowce i liczne ścigacze. Jeden ścigacz zdobyto.

W tym samym okresie lotnictwo niemieckie zniszczyło 35 statków handlowych, łącznej pojemności 242.500 ton i uszkodziło 8 dalszych statków handlowych.

Z pośród aljanckich morskich jednostek wojennych lotnictwo niemieckie zatopiło jeden krążownik i przy współudziale bateryj nadbrzeżnych 5 kontrtorpedowców, kilka statków strażniczych i jedną łódź patrolową oraz większą ilość motorowych łodzi torpedowych, jak również przeznaczone do lądowania statki wszelkiego rodzaju.

Tem samem żegluga brytyjsko-amerykańska straciła na skutek wyłącznie niemieckich działań bojowych 161 statków, łącznej pojemności 1,011.700 ton. Uszkodzono dalsze 22 statki handlowe.

Kapitan Hans Joachim Marseille, odznaczony najwyższym niemieckim orderem za waleczność, niepokonany przez nieprzyjaciela, zginął śmiercią lotnika na północno-afrykańskim placu boju. Pełny niepowstrzymanego ducha bojowego młody ten oficer zwyciężył podczas walk powietrznych 158 przeciwników brytyjskich. Armja niemiecka boleje nad stratą naprawdę bohaterskiego żołnierza.

Przedmieście Stalingradu Orłówka zdobyte szturmem.

Berlin, 3 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 2 października:**

W północno-zachodniej części Kaukazu atak wojsk niemieckich zyskał dalej na terenie.

Na północny zachód od Stalingradu zdobyte zostało szturmem przedmieście Orłówka, rozbudowane do rozmiarów silnego punktu oparcia, a na zachód od tegoż przedmieścia otoczono silniejszego nieprzyjaciela. Na północnym froncie ryglującym odparte zostały ponowne ataki odciążające.

Liczba zestrzelonych tam w dniu poprzednim czołgów podwyższyła się na 124.

Siły lotników bliskiego wsparcia wspierały dywizje armji lądowej i osłaniały flankę obronną między Donem a Wołgą. — Niemieckie i rumuńskie samoloty bojowe kontynuowały rozbijanie ważnych linij kolejowych w rejonie dolnej Wołgi.

Na froncie Donu niemiecko-włoskie i węgierskie powietrzne siły zbrojne zadały nieprzyjacielowi wysokie straty w ciężkiej broni i materjale kołowym wszelkiego rodzaju.

Na południowy wschód od jeziora Ilmeń własnse operacje ofensywne zostały przesunięte zwycięsko dalej. Na południe od jeziora Ładogi niszczenie otoczonych w walkach ostatnich dni dywizyj nieprzyjaciela zbliża się do zakończenia. Na jeziorze Ładoga samoloty bojowe zatopiły jeden statek strażniczy i uszkodziły przez zrzucenie bomb jeden okręt frachtowy.

W Afryce północnej lekkie niemieckie samoloty bojowe zwalczały na froncie El Alamein nieprzyjacielskie stanowiska bateryj i składy materjałów pędnych.

Brytyjskie bombowce przeprowadziły ubiegłej nocy wojskowo bezskuteczne ataki na kilka miejscowości północno-niemieckiego obszaru nadbrzeżnego. Ludność cywilna poniosła nieznaczne straty. 22 z atakujących nieprzyjacielskich samolotów dalekodystansowych zostały zestrzelone.

Przed wybrzeżem holenderskiem doszło w nocy na 1 października do potyczki morskiej między niemieckiemi zabezpieczającemi siłami zbrojnemi a pewną większą liczbą brytyjskich ścigaczy, które usiłowały zaatakować pewien konwój. Z małej odległości zatopione zostały cztery brytyjskie ścigacze, a dwa dalsze tak ciężko uszkodzone, że ich zatonięcie jest prawdopodobne. Jedna niemiecka łódź patrolowa zatonęła.

Brytyjskie lotnictwo straciło w czasie od 20 do 30 września 95 samolotów, z czego 34 nad morzem Śródziemnem i w Afryce północnej. W tym samym czasie w walce z Wielką Brytanją straconych zostało 18 własnych samolotów.

Kwestja tonażu okrętowego stoi na pierwszem miejscu.

Sztokholm, 2 października. **Współpracownik wojskowy londyńskiego „Timesa" w artykule, wywierającym silne wrażenie, omawia krytycznie problemy aljantów w dziedzinie strategji.**

Niemcy — jak pisze wymieniony współpracownik — są uzależnione od swych wewnętrznych linij komunikacyjnych, podczas gdy aljanci zmuszeni są prowadzić całą wojnę po zewnętrznych linjach łączności. Z tego powodu także światowa opinja publiczna powinna jasno sobie zdać sprawę, że kwestja zaopatrzenia w tonaż okrętowy oraz zabezpieczenia i utrzymania tak tonażu, jak i morskich dróg komunikacyjnych, musi stanowić rozstrzygający problem dla samych aljantów.

Zdobycie górskiej twierdzy na Kaukazie.

Berlin, 2 października. **Wojska niemieckie, posuwające się naprzód w północno-zachodniej części Kaukazu, toczyły również w dniu 29 września zacięte walki z bolszewikami, którzy oszańcowali się w wąskich zagłębieniach dolin i rozpadlinach skalnych. Pomimo, iż bolszewicy rozpaczliwie bronili swoje liczne kolejno za sobą uszeregowane umocnienia polowe, wojska niemieckie i sprzymierzone, jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych, przełamały te umocnienia i zdobyły pewną miejscowość rozbudowaną do rozmiarów twierdzy.**

Walki z ostatnich dni były bardzo zacięte. Bolszewicy umocnili każdy odcinek nieprzejrzystych lasów, pokrywających stoki górskie i każdą stromą ścianę skalną, tworząc z nich pozycje bojowe. Wszystkie drogi, prowadzące do tych pozycyj, zostały zatarasowane zaporami z pni drzewnych, zasiekami z gałęzi, blokami skalnemi, polami minowemi i przeszkodami z drutów kolczastych, zaś ciężka broń, wbudowana na korzystnych punktach, panowała w dalekim promieniu nad rejonem bojowym. Mimo to oddziały jednego z niemieckich korpusów armji, posuwając się krok za krokiem naprzód, zdobyły przeszło 500 bunkrów oraz 76 zapór z pni drzewnych zaminowanych i zabezpieczonych zasiekami z drutu kolczastego, a nadto oczyściły rozległe pola minowe.

Kontrataki przypuszczane przez bolszewików w dzień i w nocy miały na celu odzyskanie kilku pozycyj kluczowych, zdobytych przez bawarskich i szwabskich strzelców górskich. Kontrataki te nie dały żadnego rezultatu. Między innemi w czasie jednej z ostatnich nocy bolszewicy przy użyciu silniejszych oddziałów wykonali kolejno kilka ataków na pewną przełęcz górską. W walce wręcz strzelcy górscy za każdym razem odrzucali bolszewików. Mimo, że bolszewicy starali się w czasie odwrotu zabierać z sobą poległych i rannych, to jednak o świcie przed niemiecką pozycją ryglującą leżało jeszcze 160 zabitych i rannych.

Na północny wschód od Tuapse niemieckie samoloty nurkowe i bojowe wspierały posuwające się naprzód zespoły armji lądowej przy pomocy ataków powietrznych na bolszewickie rowy strzeleckie oraz bunkry, wybudowane tarasami na stokach górskich. Równocześnie zespoły samolotów burzących zwalczały kolumny marszowe bolszewików bombami i ogniem broni pokładowej. Koło wybrzeża Kaukazu niemieckie samoloty bojowe w czasie zbrojnej akcji wywiadowczej ciężko uszkodziły bombami sowiecki statek handlowy średniej wielkości.

Nietylko w rejonie wysokogórskim i na wybrzeżu kaukaskiem, ale także na południe od rzeki Terek wojska niemieckie posunęły się naprzód o silnie ufortyfikowane pasmo wzgórz. Myśliwce niemieckie operujące nad odcinkiem Tereku zestrzeliły 9 samolotów bolszewickich nie ponosząc żadnych strat.

Walki na środkowym i północnym odcinku wschodniego frontu.

Berlin, 2 października. **W czasie jednego z licznych przedsięwzięć oddziałów szturmowych w dniu 29 września pewna drobna niemiecka grupa bojowa zdołała na północny zachód od Miedynia poprawić bardzo wybitnie przebieg pozycyj niemieckich na tym odcinku bojowym.**

Koło Rżewa lotnictwo niemieckie wykorzystało przerwę w walkach na ziemi, jaka nastąpiła w dniu 29 września, do rozciągnięcia kontroli i dokonania nękających ataków na komunikację bolszewików poza ich stanowiskami. Bomby, które celnie ugodziły w upatrzone cele, rozbiły skoncentrowane czołgi bolszewickie i zniszczyły kilkadziesiąt pojazdów mechanicznych, stłoczonych przed pewną zdemolowaną drogą leśną.

W chwili kiedy baterje bolszewickiej artylerji przeciwlotniczej otwarły ogień na niemieckie samoloty bojowe, zdradzając w ten sposób miejsca, na których były ustawione, samoloty bojowe zbombardowały ich pozycje. 4 ciężkie bolszewickie działa przeciwlotnicze, trafione bombami, były zmuszone wstrzymać ogień.

Na północnym odcinku wschodniego frontu kilka lokalnych przedsięwzięć ofensywnych wojsk niemieckich zostało uwieńczonych pomyślnym rezultatem. Mimo, że jesienne deszcze utrudniały częstokroć walkę na nieprzejrzystych terenach leśnych i bagiennych, szturmująca piechota niemiecka zdobyła kilka zaciecie bronionych punktów operacyjnych i pozycyj leśnych.

W przebiegu walk na południowym wschodzie od jeziora Ilmeń lotnictwo niemieckie zniszczyło stanowiska bojowe bolszewików na zaatakowanych przez siebie odcinkach. W czasie zwalczania dowozu posiłków sowieckich zniszczono przeszło 40 samochodów ciężarowych, naładowanych amunicją i sprzętem bojowym oraz magazyn amunicji. Myśliwce niemieckie opanowały niepodzielnie strefę powietrzną nad tym obszarem bopowym i zestrzeliły 26 samolotów sowieckich. Trzy dalsze samoloty bolszewickie zniszczyła celnemi pociskami artylerja przeciwlotnicza.

W rejonie na południe od jeziora Ilmeń jednostki niemieckie w tych dniach zakończyły skuteczne oczyszczanie obszaru o wielkości 2.000 km. kw. Bolszewicy stracili przytem 905 zabitych, 244 jeńców, 10 dział, 90 granatników i karabinów maszynowych, jak również 37 karabinów przeciwpancernych i liczny inny materjał wojenny.

Wiadomości lokalne.

Październik 3 Sobota	Dziś: Teresy od Dz. J. Jutro: Franciszka z As. * **Dziś obowiązuje zaciemmienie od g. 19.21 do 5.55**

Zgon piewcy Krakowa.

Kraków, 2 października. **W ub. środę 30 września zakończył życie Stanisław Stwora, znany poeta i jeden z najpopularniejszych ludzi w Krakowie.**

Związany serdecznemi węzłami z Krakowem, śp. Stwora całe swoje życie poświęcił na usługi ukochanego miasta. Pisał o nim wiersze i feljetony, nowele i fragmenty, znając nietylko dzieje tego starego miasta, ale także jego współczesne, tętniące żywym pulsem życie. Znał tajniki społeczeństwa krakowskiego, jak mało kto. Obdarzony niezwykłym nerwem dziennikarskim, interesował się wszystkiem, co miało z tem miastem coś wspólnego, znał niemal wszystkich w Krakowie, tak jak i niemal wszyscy znali jego popularną, szczupłą postać, krążącą po ulicach miasta. Żaden temat, związany z Krakowem nie był mu obcy. Wszystkiemu poświęcał swoją uwagę, a jego myśli znajdowały odzwierciedlenie zarówno w suchych notatkach dziennikarskich, jak i w pełnych głębokiej myśli poezjach. Poezyj tych śp. Stwora wydał dwa tomiki — „Strofy czasu" i „Ulica".

Wesoły, pogodny, niezwykle towarzyski i koleżeński, śp. Stanisław Stwora cieszył się sympatją wszystkich, którym danem było z nim się zetknąć.

Wybuch wojny zastał go w Krakowie, w Krakowie też dobiegły końca jego dni. Organizm jego wyczerpany długoletnią, bo przeszło 30-letnią pracą dziennikarską, nie znającą wypoczynku, ani urlopu, nie zdołał przetrwać ciężkiej próby wojennej, tem więcej, że ostatnio zaatakowała go straszliwa nieuleczalna choroba. Odszedł w zaświaty, pozostawiając po sobie pamięć utalentowanego poety, niezwykle uzdolnionego dziennikarza, a przedewszystkiem dobrego człowieka i obywatela. Cześć Jego pamięci.

Pogrzeb śp. Stanisława Stwory odbędzie się w sobotę o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza Rakowickiego.

Zastrzelony bandyta w czasie obławy.

(Zet) **Ojców**, 3 października. **W czasie obławy policyjnej na polach pod wsią Owczary, gminy Cianowice koło Ojcowa, został zastrzelony Jan Gonkiewicz, vel Jankiewicz z Naramy.**

Zastrzelony był niepoprawnym bandytą, karanym sądownie 6 razy więzieniem za przestępstwa natury kryminalnej. Ostatnio, t. j. 20 ub. mies. Gonkiewicz dokonał rabunku garderoby i innych przedmiotów na szkodę żydówki Haberowej ze Skały k. Ojcowa.

Przy zabitym Gonkiewiczu, który usiłował zbiec w czasie obławy policji, znaleziono zegarek i inne rzeczy, pochodzące z ostatniego rabunku.

(Zet) **POŻAR ZAGRODY.** Onegdaj wybuchł pożar w Sobkowie (powiat Jędrzejów), pastwą którego padła stodoła ze zbiorami, dom mieszkalny i narzędzia rolnicze Jana Barana. Przyczyna pożaru nie ustalona. Straty wynoszą ok. 15.000 zł.

Po rozpoczęciu roku szkolnego.

(Zet) **Kielce,** 3 października. **W związku z rozpoczęciem roku szkolnego kielecka Kurja biskupia wydała do duchowieństwa diecezji okólnik w sprawie nauczania religji w szkołach przez kapłanów.**

W pierwszym rzędzie okólnik zaleca, aby nauczanie religji w szkołach traktowane było jako integralna część duszpasterstwa. Z tego względu koniecznem jest, aby księża prefekci spełniali sumiennie przyjęte na siebie obowiązki i przestrzegali dokładnie przepisy władz szkolnych.

Całą uwagę w nauczaniu szkolnem religji należy zwrócić na znajomość przez dzieci katechizmu, gdyż nadal stwierdza się poważne pod tym względem braki nawet w klasach najwyższych. Misje kanoniczne, dotychczas udzielone, przedłużone zostały aż do odwołania. Wszystkie jednak siły świeckie, uczące religji, winny Misję kanoniczną posiadać. Arkusze ewidencyjne z nauczania religji przesłać do ks. dziekana, zaś ks. ks. dziekani winni odesłać jeden egzemplarz do Kurji najpóźniej do dnia 31 bm. Godziny urzędowania referenta szkolnego w Kurji kieleckiej na obecny rok szkolny wyznaczone zostały na wtorek, czwartek i sobotę od 11-tej do 13-ej.

Wnioski o karty rozpoznawcze składać do 15 bm.

(bal) **Kielce,** 3 października. **W związku z zarządzeniem o wprowadzeniu kart rozpoznawczych, przypominamy mieszkańcom m. Kielc, liczących ponad 15 lat życia, że obowiązane są w przyszłości legitymować się tylko nowo wprowadzonemi dowodami.**

Wszystkie osoby, mające miejsce zamieszkania lub trwały pobyt na obszarze miasta Kielc, obowiązane są do złożenia podania o wystawienie karty rozpoznawczej. Wniosek należy przedstawić Zarządowi Miejskiemu w dwóch egzemplarzach, przyczem wnioskodawca winien udzielić zgodnych z prawdą odpowiedzi na zawarte w nim pytania, a również złożyć zapewnienie o prawdziwości swoich zapodań. Do podania o kartę rozpoznawczą należy dołączyć dowód identyczności (świadectwo urodzenia, ślubu itp.) oraz dwie nieretuszowane fotografje. Zwraca się uwagę, że używanie starych zdjęć jest zabronione. Wniosek po dokładnem i wyraźnem wypełnieniu należy złożyć najpóźniej do dnia 15 bm. w Zarządzie Miejskim w Kielcach przy ul. Kolejowej 8, pokój nr. 9, przyczem uiścić należy jednocześnie opłatę za wystawienie karty rozpoznawczej w sumie 4 złotych.

W zarządzeniu podane zostało, że osoby, które nie podporządkują się rozporządzeniu o kartach rozpoznawczych, zostaną ukarane grzywną do 10 tys. złotych oraz aresztem względnie więzieniem.

Ochrona przyrody na terenie Gen. Gubernatorstwa.

Kraków, 2 padziernika. **Część Europy, na której znajduje się obecnie Generalne Gubernatorstwo, wykazuje wiele osobliwości w zakresie flory i fauny. Szeroka równina, położona między Wartą a Wisłą, jest obszarem o wybitnie suchym charakterze, jakiego niema w całej Europie. Istnieje uzasadnione przekonanie, że obszar ten przed wiekami był stepem i dopiero później został zalesiony.**

Także i pogórze Święto-Krzyskie i Beskidy, a przedewszystkiem formacje wysokogórskie w Tatrach posiadają szczególny charakter, uwarunkowany stosunkami klimatycznemi i etnograficznemi. Rosnące tu rośliny i krzewy spotkały się już dawno z wielkiem zainteresowaniem botaników i leśników. Gatunki drzew w rodzaju sosny, świerku, jodły, buku i dębu posiadają na tym terenie swoją naturalną granicę rozprzestrzeniania się. Z drugiej strony linji, która zależy od klimatu, nie znajdujemy już wymienionych gatunków drzew. Wielkie rozpiętości temperatury, często aż do lata sięgające, spóźnione przymrozki i nieznaczne opady charakteryzują wybitnie kontynentalny klimat okolic.

Obecnie Urząd Ochrony Przyrody w głównym wydziale lasów w Krakowie przystąpił do zbadania i ujęcia terenów, podlegających ochronie przyrody, przyczem w danym wypadku nie chodzi tylko o curiosa przyrody, ale o wiele ważniejsze resztki starych lasów, dziko rosnących roślin i zwierząt, zagrożonych w swem istnieniu przez najrozmaitsze przyczyny, które bez należytej ochrony łatwo mogłyby ulec wytrzebieniu.

Jak olbrzymią jest ta praca, dowodzi tego fakt, że w samym rejonie nadzoru leśnego w Krakowie znajdują się 593 punkty ochrony przyrody.

Celem ochrony rzadkich odmian roślin założone zostaną przez Główny Wydział Lasów w rządzie Generalnego Gubernatorstwa ogrody ochrony przyrody. Tak więc w Zakopanem ma być stworzony objekt ochrony flory alpejskiej, pod Miechowem flory stepowej, a pod Ojcowem flory wapiennej. Uzyskane w tych ogrodach nasiona będą zastosowane następnie w lasach i na łąkach. W ten sposób zapobiegnie się wytrzebieniu rzadkich rodzajów roślin. W Ojcowie np. powiększy się uprawę jedynie tam rosnącej brzozy (Betula Ojcowiensis), w Nisku zaś uprawę azalji (Azalea Pontica), która dawniej rozwijała się masowo w lasach bukowych czarnoziemu ukraińskiego, a dzisiaj rośnie jedynie na błotach pińskich i w nielicznych wypadkach w rejonie między Jarosławiem a Niskiem.

Podobnej ochrony wymaga świat zwierzący. W lasach istnieją jeszcze żbiki, lisy, trafiają się dzikie wilki, a nawet można znaleźć ślady niedźwiedzi. Każdy odstrzał tych ostatnich okazów fauny zagraża poważnie dalszemu istnieniu tych gatunków. Ochrona fauny musi zatem pójść w kierunku zwalczania kłusownictwa i lekkomyślnego zabijania zwierząt, przebywających na wolności, wynikającego jedynie z fałszywej namiętności myśliwskiej.

Z sali sądowej.

Sprawa o pobicie.

(Zet) Podczas orki na polu w Cieślach, gminy Małogoszcz (dawny powiat włoszczowski) Hieronim Bebel i Jan Nowakowski orali pole Adolfa i Aleksandry Beblów, do którego uprawienia byli upoważnieni. W pewnej chwili na pole przybyli Wiktorja i Stefanja Bebel, które wszczęły kłótnię z Nowakowskim i Hieronimem Beblem, swymi krewniakami, żądając zaniechania orki i opuszczenia pola. Podczas kłótni nadbiegł Wincenty Zamorski i kołkiem uderzył Nowakowskiego w prawą rękę, którą mu przetrącił, a Wiktorja i cStefanja Beblówne biły go motykami po głowie i całem ciele.

Sprawa o zadanie ciężkiego urazu Nowakowskiemu znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Kielcach, który skazał Zamorskiego na 10 mies. więzienia — Beblówne zaś po 6 mies. więzienia każdą za udział w bójce. Skazani zwrócili się z apelacją do wyższej instancji, mianowicie do sądu apelacyjnego w Radomiu, który jednak wyrok sądu okręgowego kieleckiego w całości zatwierdził, zasądzając opłaty sądowe od Zamorskiego w wysokości 80 zł. i od Wiktorji i Stefanji Bebel po 40 złotych.

Kara za przyjęcie kradzionego przedmiotu.

(Zet) Eugenja Młynarczyk z Kielc (Młynarska 141) przyjęła od swego nieletniego syna, Zbigniewa, sanki, pochozące z kradzieży na szkodę Genowefy Pączek.

Sąd grodzki w Kielcach, dopatrując się w tym wypadku czynu przestępczego, skazał Młynarczykową na miesiąc aresztu. Na rozprawie skazana tłomaczyła się, że na kupno sanek syn jej otrzymał 4 złote. — Wyjaśnienie to jednak nie trafiło do przekonania sądu, gdyż winna była zdać sobie sprawę, że za taką kwotę sanek kupić nie można było.

Młynarczykowa założyła apelację od wyroku skazującego. Wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach sprawę tę rozpatrzy ponownie w dniu 21 bm.

(Zet) **ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU.** Z własnej nieostrożności dostał się pod koła samochodu ciężarowego firmy K. Jarema w Wolbromiu, 20-letni syn miejscowego policjanta, Marjan Ligenza, zamieszkały w Wolbromiu (Krakowska), ponosząc śmierć na miejscu. Szofer samochodu twierdzi, że tragicznego wypadku zupełnie nie zauważył.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.